Nr. 127. We Lwowie Sobota d. 6. Czerwca 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartal nie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Nowi prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek powieści Jana Zacharjasiewicza p. t. ZAKRYTE KARTY.

Lwów 5. czerwca.

Nic tak nie demoralizuje społeczeństwa, które jak nasze przeważnie tylko własną pracą dźwigać się musi, własną pracą zastępować nie jedno co gdzieindziej rządy dla społeczeństwa czynią — jak podnoszenie projektów pożytecznych, a porzucanie ich później i zaniedbanie zupełne. Ogół traci potem wiarę w najpożyteczniejsze nawet przedsięwzięcia, mówiąc: byłoby to dobrem, ale nie przyjdzie do skutku, bo kto się tem zajmie? kto doprowadzi do końca? wszak tyle już rzeczy podobnych projektowano a tak mało wykonano. Traci także wiarę w ludzi, nabywając tego omylnego nieraz przekonania, iż ten i ów podnosi wniosek jaki nie ażeby myśl dobrą zrealizować na korzyść społeczeństwa, ale żeby się nią... przed opinją publiczną pochwalić, chwilową zyskać popularność.

Obawiamy się bardzo, żeby się tak nie stało z projektem zjazdu burmistrzów miast galicyjskich. Podniesiony przed kilku laty — zamarł zupełnie, doprowadziwszy tylko do tego rezultatu, że kilkanastu obywateli straciło czas na trzy bezowocne posiedzenia. Przed dwoma blisko miesiącami poruszono myśl tę znowu — i to nietylko we Lwowie, nietylko z grona dawnych wniosków, ale i na prowincji. I od tego czasu znowu nic o zjeździe nie słychać, ani o jakichkolwiek krokach przygotowawczych. Zwracamy uwagę inicjatorów zjazdu na to, że zbliża się sezon letni, w którym tak trudno znaleźć ludzi do pracy bo się wszystko rozjeżdża — że jeżeli zaraz teraz nie złożą jakiej przygotowawczej komisji, nie ułożą programu, nie rozdadzą referatów — rzecz już może w tym roku nie przyjdzie do skutku.

Nie przypuszczamy bowiem, aby mieli zamiar zwołać tylko zjazd, i potem puścić wszystko na niepewne losy przypadku. Wszak nieraz mieliśmy sposobność przekonać się, że jeżeli zgromadzeniem takiem z góry nie nakreśli się ściśle programu, jeżeli im się nie przedłoży przedmiotów przez specjalnych referentów dokładnie opracowanych i w formalne wnioski ujętych, dyskusja się rozstrzeli na tysiączne atomy i całe zgromadzenie staje się zupełnie bezowocnem. Każdy wtedy wnosi swoje pomysły i swoje projekta, każdemu się zdaje, że one są właśnie najważniejszemi i najprzód przyjść winne pod obrady — i sama dyskusja formalna zabiera wtedy czas wszystek, który zostaje przez to straconym dla rzeczy samej.

Dlatego zwracamy się do inicjatorów zjazdu z wezwaniem, ażeby złożyli komisję przygotowawczą i podali to do wiadomości publicznej — ażeby ułożyli program i ogłosili go — ażeby wreszcie rozdzielili referaty. Im bardziej rzecz będzie się odbywać jawnie, im więcej o przygotowaniach wszystkich publiczność będzie powiadomioną, tem większe dla sprawy tej obudzi się zajęcie, tem gorliwszym będzie udział ze strony interesowanych, a publiczna w dziennikach dyskusja nad przedmiotami zjazdu może i referentom ułatwić ich pracę.

Podnosimy tę sprawę powtórnie i nie zaprzestaniemy jej podnosić — uważamy bowiem, iż obok pracy nad ludem wiejskim podniesienie miast, zwiększenie ich znaczenia w życiu politycznem i społecznem, ulepszenie ich administracji tudzież ich stosunków ekonomicznych jest równie ważną częścią naszej pracy organicznej, a zjazdy takie, dobrze pokierowane, mogą się znakomicie do osiągnięcia tego celu przyczynić.

GŁOSY z KRAJU.

Ze Lwowa. (*W sprawie reformy wyborczej*). Do poruszonej w *Dzienniku Polskim* sprawy wzmocnienia sejmu przez powiększenie liczby posłów miejskich, przesyłam wam niektóre daty statystyczne, mogące posłużyć do umotywowania tego projektu — naturalnie jeżeli się nie utrzyma na teraz myśl radykalnej reformy wyborczej.

Dzisiejszy system wyborczy nazwano reprezentacją interesów, podzielono społeczeństwo na kasty i każdej z nich przyznano pewną liczbę posłów, niby to z uwzględnieniem wysokości opłacanych podatków, ludności itp. Otóż po dokładniejszem rozpatrzeniu stosunków naszych, okazuje się, iż te wszystkie względy w istocie pominięto, a miano na oku tylko to, ażeby ile możności zmniejszyć wpływ miast, jako ognisk patrjotyzmu i postępowych przekonań. Z jakiejkolwiekbądź strony rzecz zechcemy uważać, okaże się, że miasta są w ordynacji wyborczej pokrzywdzone.

Weźmy najprzód ludność. Jeżeli jako miasta (i miasteczka) uważać będziemy gminy, mające prawo miejskie, i przynajmniej 2.000 ludności — ludność miast wyniesie w Galicji 977.179, ludność wsi (i obszarów dworskich) 4,440.837, a zatem według obowiązującej ordynacji jest 1 poseł z miast na 48.869 mieszkańców — 1 poseł z wsi na 43.212 mieszkańców. Czyli: miasta tworzą 18 procent ludności, a tylko 16 procent reprezentacji, wsie 82 proc. ludności, a 84 proc. reprezentacji. Pamiętać należy, że w tem obliczeniu ścieśniłem pojęcie miasta, i że gdybyśmy wliczyli wszystkie gminy, mające prawo miejskie, bez względu na ludność, w takim razie ludność miast w Galicji przedstawi cyfrę 1,120.176, czyli 28 proc. ogólnej ludności kraju, a obecny stosunek posłów miejskich do całej reprezentacji przedstawi się jeszcze bardziej rażąco, bo o 12 proc. niżej cyfry ludności.

Jeżeli nie siedzibę, ale zatrudnienie ludności uważać będziemy, przedstawią nam się rzeczywiście posłowie z gmin wiejskich i obszarów dworskich jako reprezentanci ludności rolniczej, posłowie zaś z miast i Izb handlowych, jako reprezentanci przemysłu, handlu i zajęć intelektualnych. Owóż według spisu z r. 1869, z ludności, której zatrudnienie wykazano (3.019.133) jest rolników 2,521.629, innych zaś zatrudnień 497.504. Rolnictwo więc ma 53·5 proc. w ludności, a 84 proc. w reprezentacji — przemysł, handel i zajęcia intelektualne mają 46.5 proc. w ludności, a 16 proc. w reprezentacji. I gdzież tu słuszność?

W większych posiadłościach wypada 1 poseł na 47 wyborców, w gminach wiejskich 1 na 5.190 prawyborców (a 202 wyborców) — w miastach 1 na 1.091 wyborców.

Wreszcie co do podatku najlepiej wyszły wielkie posiadłości: 1 poseł na 25.552 złr. podatku — potem gminy wiejskie 1 na 48.272 złr. — najgorzej zaś miasta: 1 na 62.506 złr. bezpośredniego podatku.

Według liczby ludności powinneby miasta mieć 33, według podatków 65 posłów — uwzględniwszy obie cyfry, należałoby się miastom 49 posłów. W najgorszym zaś razie potargujcie się i zgódźcie się na wniosek Chrzanowskiego z r. 1871, ażeby dano miastom 44 posłów. Będzie to choć jako tako zbliżone do cyfry sprawiedliwej.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Rzym 31. maja.

(W.) Papież przeziębił się temi dniami spacerując bez płaszcza po ogrodzie, chociaż niezwykłe chłody we Włoszech panują. Dostał więc silnego kataru, do którego się przyłączyło łamanie w kościach, tak iż musiał się położyć i leżał aż do Zielonych świąt. W uroczystość tę czując się lepiej wstał i cichą mszę odprawił, ale ponieważ łamanie w kościach nie ustawało lekarze radzili mu się położyć na nowo. Odtąd wstawał codziennie na kilka godzin, ale po krótkich posłuchaniach kardynałów i sekretarzy kongregacji wracał do łóżka. Wczoraj jednak nie wstawał wcale. Oprócz silnego przeziębienia poruszyły się jeszcze humory, które od przeszłego roku przestały mu były dojmować. Myślano nawet, że zupełnie się rozeszły i znikły i że już więcej mu się we znaki nie dadzą. Ale rachuba ta okazała się mylną, bo humory się ponownie ukazały i rzuciły się gwałtownie na dawne swoje siedliska, w skutek czego lękają się, aby choroba w taki sposób skomplikowana nie przedłużyła się i nie wzmogła. Papież ma kilku lekarzy bardzo wątpliwej wartości, gdyż w Watykanie nie bacza na naukę doktora, lecz na jego opinje polityczne. Jeżeli jest tylko podejrzany o liberalizm za nic w świecie leczyć mu Ojca świętego nie dopuszczą. Jeżeli przeciwnie znany jest jako polityczny reakcjonista, jako człek odznaczający się zewnętrznem nabożeństwem i spokrewniony przytem z wpływowemi osobami, pewien być może, iż go przeniosą nad innych chociażby nawet najbieglejszych. Przedostatnim lekarzem nadwornym papieża był doktór Viale-Prelà, człowiek miernych wiadomości, ale który dla tego tę posadę otrzymał, iż był rodzonym bratem kardynała nuncjusza przy austrjackim dworze znanego z konkordatu, jaki z nim zawarł. Po nagłym zgonie tego lekarza powołany został na jego miejsce doktór Rudel niemieckiego pochodzenia, jeden z najgorliwszych prezesów Towarzystwa interesów katolickich, zajmujący się polityką nierównie więcej jak medycyną. Jednak ten po nominacji swej zachorował ciężko, a choroba ta była jedynie skutkiem serdecznego smutku, jaki go trawił od czasu upadku doczesnej władzy, której utratę uczuł nie równie żywiej jak sam papież. Tknięty wreszcie paraliżem wszystkich członków, p. Rudel opuścić całkiem musiał posadę swą w Watykanie i dogorywa powoli obecnie. Po nim nastąpił przed kilką tygodniami doktór Pelagolle kwalifikujący się na nadwornego papieskiego lekarza, przeto iż jest ciemnym fanatykiem; ma brata dyrektora policji papieskiej, który tem sobie osobliwie zaskarbił łaski dworu, że kilku tysiącom osób o liberalizm i współczucie dla Włoch posądzonych udzielił rozkaz wygnania. Nadto doktór Pelagallo słynie w Rzymie jako jeden z najnieszczęśliwszych lekarzy, czemu się nikt oprócz Rzymian nie dziwi, pamiętając na to, że sztuki lekarskiej nie zna wcale, bo się nigdy nie uczył na serjo. Kuracja Ojca świętego wpadła tedy dzisiaj na ręce takiego nieuka, któremu najuboższy mieszczanin nie powierzyłby zdrowia swego. Na takie to smutne ostateczności wystawiony jest papież skutkiem nieszczęsnych warunków, jakie stworzyło jego otoczenie i fatalność krępującego go systemu. Wprawdzie doktorowi Pelagollemu przydano chirurgów Ceccarellego i Sartorego roztropniejszych i umiejętniejszych trochę od niego, ale na sprowadzenie do Watykanu dobrego w całem znaczeniu wyrazu lekarza podobno, że się nigdy nie zdobędą.

Dnia dzisiejszego umarł po długiej chorobie kardynał Falcinelli, świeżo do Rzymu przybyły z Wiednia. Uchodził on w stronnictwie jezuickiem za liberalistę, za przeciwnika dzisiejszego systemu i *Syllabusa* i nie byłby nigdy otrzymał kardynalskiego kapelusza, gdyby prałat doskonale się na medycynie znający i który niegdyś kurs tej nauki odbył w uniwersytecie padewskim, pojechawszy umyślnie do Wiednia nie był przysłał szczegółowej relacji o stanie nuncjusza i prymasa węgierskiego. Na wyraźne zapewnienie przez znawcę tego dane, iż obadwaj żyć nie mogą dłużej jak kilka miesięcy i że przeto nie zdołają nigdy zasiąść w przyszłem konklawe, zdecydowano się dopiero nadać obu purpurę, a papież ogłosił ich kardynałami na konsystorzu z 22. grudnia 1873. Wróżba biegłego w medycynie prałata sprawdziła się co do kardynała Falcinellego, i pokazało się, że miał rację kiedy rzekł: „Wasza świętobliwość może śmiało mianować nuncjusza i prymasa, bo kapelusz kardynalski spocznie nie na ich czole, ale na ich trumnie, i spokojni możemy być całkiem, że się te liberały do konklawe nie dostaną."

Teraz pozostaje wiedzieć czy przepowiednia zarówno się sprawdzi względem kardynała Simora, któremu nie zapomniano wcale w Rzymie opozycji jego na watykańskim soborze i którego śmierci niecierpliwie tu wyglądają. Nawet wpływ cesarza austrjackiego, któremu jednak opierać się trudno było, nie byłby wyjednał tego kapelusza gdyby nie ono lekarskie proroctwo.

Załączam do niniejszego listu encyklikę Piusa IX do ks. arcybiskupa Sembratowicza i do ich biskupów obrządku ruskiego. Jestto ważny bardzo dokument, i chociaż papież unika w nim wszelkiej przymówki politycznej, ba wszelkiej nawet wyraźnej wzmianki o rządzie moskiewskim, który jest tam jedynie nazwany przez omówienie: „perditissimi homines," powinniśmy czuć jak najszczerszą wdzięczność dla ojca świętego za akt ten, którego doniosłość jest wielka a skutki mogą być nieobliczone, jeżeli, jak wolno się spodziewać, postaracie się w Galicji, aby krocie egzemplarzy przełożonej na polski i ruski język encykliki tej dostało się pokryjomu pod moskiewski zabór, do djecezji chełmskiej, do Białorusi i na Litwę.

„Ale wśród srogich dolegliwości, woła Pius IX. jakiemi zewsząd ścieśnieni jesteśmy, pokrzepia nas i ochładza prześwietne i zgoła bohaterskie widowisko męztwa i stałości, jakie świeżo dali Bogu, aniołom i ludziom chełmscy Rusini, którzy pseudo-administratora odpychając rozkazy, woleli wszystkie klęski ponieść i życie swe nawet narazić na ostatnie niebezpieczeństwo, jak odstąpić od wiary ojczystej i wyrzec się katolickich obrzędów, które od przodków swoich otrzymali i, jak jednogłośnie zawołali sami, gotowi są na zawsze zachować czystemi i nienaruszonemi".

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Zdaje się, że usłużny mieszczanin nie prędko mógł Andrzeja wynaleźć, bo tenże dążył właśnie do zajazdu „pod tygrysem", a o przeznaczonej dla niego karcie jeszcze nic nie wiedział. „Pod tygrysem" mieszkał właśnie jego stryj, który także na wybory przyjechał, a którego jeszcze nie mógł odwiedzić.

Pod Tygrysem miał w tej chwili stryj Andrzeja innego gościa. Gościem tym był pan Piotr, który po znojach wyborów przyszedł tutaj chwilkę odpocząć do swego adherenta.

Oprócz odpoczynku miał także pan Piotr pewną myśl, którą teraz chciał Jpanu Benedyktowi przedłożyć. Jakkolwiek ta myśl tyczyła się spraw familijnych, wiązała się jednak donośnością swoją ze sprawą publiczną powiatu.

Jpana Benedykta zastał pan Piotr odpoczywającego na laurach, gdyż wybór pana Idziego na marszałka bardzo mu przypadł do jego przekonań. Najprzód pochwalał wybór ten z zasady, który według niego należy się najbogatszemu i najlepiej urodzonemu obywatelowi, powtóre obawiał się, aby wybór Andrzeja, głównie popychany przez stronników postępowych, nie przewrócił mu co w głowie, w której już i tak wiele rzeczy mu się nie podobało. Zresztą kuzynek Andrzej wydał mu się jeszcze za młody do takiego dygnitarstwa, a nie wątpił o tem, że prędzej czy później to go nie minie. Naukę publicznej służby pod okiem pana Idziego uważał dla niego za zbawienną, a dotychczasowe powodzenie uznał za sowitą nagrodę.

Jpan Benedykt był to człowiek imponującej postawy, lubił namiętnie polowanie, maderę i wyścigi konne, na których nawet czasem bywał prezesem a zawsze do grona sędziów należał. Za młodu był blondynem, dzisiaj poczerniały mu włosy i wąsy i wyglądały jak najczarniejszy aksamit.

Pan Piotr zastał go już w tureckim szlafroku i prosił, aby tak i nadal pozostał.

Po wstępnej rozmowie o wyborach dzisiejszych, po wylaniu żółci na krzykaczy i gardłaczów, i po kilku wzajemnych komplimentach o zwycięstwie pana Idziego, przyszła kolej na Andrzeja.

Andrzejowi dostało się bardzo wiele pochwał, uznano jego godne pochwały zaparcie się dla spraw powiatowych i wyrzeczenie się własnej nawet miłości. Dokazał najprzód tego, że stronnictwa nie rozpadły się przy ostatecznem głosowaniu, z czego byliby skorzystali ludzie nieżyczliwi, którzy tylko na to rozstrzelenie głosów czyhali. Jpan Benedykt już z natury rzeczy miarkował pochwały swego kuzyna, ale pan Piotr był w tej chwili niezwykłym jego adoratorem.

— Bo to widzisz mości szambelanie, mówił do Jpana Benedykta — jest erudycja, jest wymowa, słowem jasna, dobrze zorganizowana głowa. Może powiat mieć z niego pociechę, a nawet gdy będzie potrzeba wysłać go na szerszą arenę walki. I tak w różnych komisjach sejmowych i delegacjach przewodzą adwokaci i inni skrybenci, którzy jako *omnia suum portantes* rozstrzygają nasze sprawy o drogach, propinacji itd., które to sprawy przecież wyłącznie do nas należą. Jesteśmy więc na każdem miejscu kozłem ofiarnym. Wszystkie nowożytne doktryny i reformy zapisują się na naszej skórze.

— To prawda, odparł pan Benedykt zapalając świeże cygaro — i to smutna prawda!

— Zgłaszają się wprawdzie do nas zbiegi z innego obozu i częstokroć nawet ludzie uzdolnieni, ale jest to najczęściej wielka lichota moralna, która za swą służbę drogo sobie płacić każe.

— Nieraz tak samo sobie pomyślałem, oglądając nasze szeregi.

— To też tem większą sprawia nam radość, jeżeli z pośród nas znajdzie się człowiek.

— Zupełnie zgadzam się z tobą panie Piotrze! Taki człowiek jest nieoceniony.

— Mam na myśli Andrzeja, który dla nas mógłby być okazałym nabytkiem!

— Zdaje mi się, że nim jest bezwątpienia.

— Nie ze wszystkiem... nie ze wszystkiem mości szambelanie!

— Nie rozumiem pana. Czyż miałby Andrzej w jakim względzie...

— Czy słuchałeś pan z uwagą jego mowę?... Nic jej wprawdzie zarzucić nie można. Było tam kilka frazesów popularnych, ale to mogłoby tylko świadczyć o jego zręczności. Znam posłów sejmowych a nawet delegatów, którym się także podobna sztuka udaje, chociaż wiem co wewnątrz myślą. Nawet znakomity artysta na scenie musi często jakiś giest ekscentryczny zrobić dla galerji, inaczej odmówi mu galerja oklasków... A galerją to dzisiaj — opinja publiczna!

— Nie wiem do czego zmierzasz kochany panie Piotrze! Przecież Andrzej —

— W mowie Andrzeja odzywała się czasem fałszywa struna... są to wprawdzie jak mniemam nieznaczne nabytki zagranicy, a może tylko ostatek zapałów młodzieńczych —

— Może być jedno i drugie, ale to, mam nadzieję, przeminie wkrótce. Prócz tego będzie miał wytrawny wzór przed sobą, pana Idziego, który nie pozwoli na żadne wybryki niewczesne!

— Pan Idzi to dobry hamulec, ale ja chciałbym aby Andrzej kiedyś bez tego hamulca...

— Ręczę ci, że będzie zawsze roztropnym i powolnym —

— I ja tak sądzę, ale rozsądnie byłoby dopomódz mu z naszej strony do tej roztropności...

— W jakiż sposób możemy to uczynić? Gdyby rzeczywiście od nas zależało.

— To o czem myślę zależy rzeczywiście od nas, rozumie się przy dobrych chęciach z jego strony.

— Więc słucham cię kochany panie Piotrze!...

— Trzeba go związać bliżej z naszym interesem, zacisnąć węzły towarzyskie, które najwięcej wpływają na kierunek człowieka, chociaż człowiek sam o tem nie wie!

— Jakiż masz na to sposób?

— Małżeństwo!

Pan Benedykt wyjął tutaj cygaro z ust i cały zapas dymu wypuszczał z ust cienkim sznurkiem.

— Małżeństwo — mówisz panie Piotrze — małżeństwo... to prawda!

— Nie gniewaj się szambelanie, ale chcę mówić jako przyjaciel. Nie gniewaj się więc, jeżeli dotknę rzeczy drażliwej. Czynię to w interesie Andrzeja, a jego krewni nie wezmą mi tego za złe.

— Wierzę w twoją przyjaźń i zacność kochany panie Piotrze.

Pan Piotr spoczął tutaj i odetchnął pełną piersią. Połowę myśli swojej wypowiedział.

— Andrzej, mówił po chwili wypoczynku, bierze majątek w stanie nieświetnym...

— Sytuacja jest mi wiadoma — jest ona gorszą niżeli się wydaje!

— Człowiek, którego majątek chyli się do upadku, już z natury rzeczy przychyli się do sfery źle zrozumiałego liberalizmu i chętnie zaczyna deptać to, co i tak z pod nóg mu się usuwa!... Jeżeli kto zmuszony jest pewną sferę opuścić, zaczyna ją nienawidzieć...

— Sądzisz, że z bankrutów tworzą się demagodzy...

— Tego wprost nie wypowiadam... ale niepowodzenia materjalne wpływają często...

— Bardzo słusznie — zgadzam się z tem zupełnie!

— Otóż obawiam się, aby i Andrzej przy kłopotach domowych nie popadł tam, gdzie tylu z pośród nas się zabłąkało. A renegaci są zazwyczaj najdzielniejsi szermierze.

Pan Benedykt zamyślił się głęboko. Całą chmurą puszczał teraz dym z cygara.

— Jeżeli Andrzej, mówił dalej pan Piotr, utrzyma się w swojej pozycji, jeżeli jeszcze węzłami towarzyskiemi zwiąże się ściśle z naszą sferą, to już ręczę za niego. Stosunki towarzyskie urabiają człowieka do miary jego otoczenia, choćby tam kiedyś miał katońskie zasady!

— I jakież małżeństwo mógłbyś mu zaproponować panie Piotrze?

— Małżeństwo... małżeństwo... jest to rzecz prawie dosyć drażliwa, ale to tylko błahe pozory odgrywają tu rolę. Przeciwnie, rozsądny człowiek powinienby nawet uważać to za zasługę...

— O kim myślisz!

— O pani Taidzie.

Pan Benedykt uczuł teraz potrzebę powstać z fotela i przejść się kilka razy po pokoju.

— Będzie coś przeszło pół miljona bitych... Pani Kalasantowa, rodzona jej ciotka mówiła mi dzisiaj, że podjęłaby się pośrednictwa... Nawet pan Jerzy wspominał mi...

Pan Benedykt ciągle chodził po pokoju owijając się w chmury dymu.

— Taida... Taida... mruczał pod nosem — partja wprawdzie świetna...

— Przecież znasz dokładnie panie Benedykcie całą historję.

— Znam, znam! Et... głupstwo! Czy proces już ukończony?

— Właśnie zapadł wyrok w trybunale... przysądzono jej połowę majątku!

— Połowę majątku!... To znaczny bardzo znaczny był majątek!

— Bez długów.... bez fabryk... tylko ziemia, czysta pszeniczna ziemia!

— Sprawa dosyć ponętna... jak pani Taida teraz wygląda?

— Piękna, cudownie piękna! Dwadzieścia parę lat — cóż dziwnego?

Pan Benedykt chodził jeszcze czas niejaki po pokoju, potem przystanął i rzekł:

— Dziekuję ci za tę myśl, panie Piotrze. Jest ona dobra i życzliwa. Pomówię z Andrzejem.

— Nie wątpię, że ta rozmowa będzie oględna i

Piękno to zaiste i wzniosłe wyrazy. Watykan spodziewa się nawet, że nie obrażą Moskwy, że trafią do serca carskiego i zmiękczą je. Nie chciałby żadną miarą pomódz sprawie polskiej, i dlatego to ojciec święty, za poradą swego otoczenia, unika tak skwapliwie wszelkich imion własnych. Skrupulatność ta posunięta aż do przesady, tak, iż czytelnik całkiem historji i jeografji nieświadomy, a takich liczy się we Włoszech na setki, dobrodusznie mniema, że to mowa o prześladowaniu katolicyzmu w Meksyku, że Chełm jest ową miejscowością, gdzie Juarez kazał rozstrzelać cesarza Maksymiljana, i że Rusini są jednem z plemion o haftowanej skórze zaludniających dziewicze lasy Ameryki. Ale nieszczęściem dla politycznej rachuby Watykanu, widzącego w carze sprzymierzeńca i przywróciciela doczesnej władzy papieży, ta encyklika tak oględna, tak lękająca się nazywać ludzi, kraje i rzeczy po imieniu, stanie się w oczach moskiewskiego cara politycznym manifestem, uchodzić będzie za poduszczenie do buntu. Jakoż papież wynosi pod niebiosa męczenników, do których car jak do *miatieżników* każe strzelać. Wbrew Watykanowi encyklika będzie miała i musi mieć pośrednie polityczne następstwa, bo postępuje w sercu prześladowanych, opór przeciw narzuconej przez Moskwę schyzmie, a potęgując go ożywi i pokrzepi patrjotyzm polski. Polityka rzymska tego nie chce, papież tego unika, wszyscy zapomnieli o sprawie polskiej, Europa przeszła nad nią do porządku dziennego, ludzie u steru kościoła stojący chcieliby się nawet pozbyć natrętnej mary przedmurza chrześcijaństwa. Polacy sami zaczynają chorować na głupi jakiś konserwatyzm polegający na tem, aby niepodległość ojczyzny uważać za demokratyczne i rewolucyjne urojenia, a tu Opatrzność zniewala poniekąd największą powagę w kościele katolickim do obrony naszej, do budzenia nas ze snu, do pomszczenia mimo woli sprawy polskiej!... Niech się więc Watykan nie łudzi: Encyklika z 13. maja jakkolwiek łagodna i oględna, jest manifestem całą gębą przeciwko carowi. Stając w obronie unji, staje w obronie Polski, rozciągającej się od morza do morza, nakazuje mieszkańcom Wołynia, Podola, Ukrainy, Litwy, Białorusi, opierać się prawosławiu aż do śmierci, tj. opierać się Moskwie i przechowywać święcie w głębi duszy polskie podania aż do chwili, bliskiej czy dalekiej, w której działa zagrzmią nad Wisłą, Niemnem i Dniestrem, a lud z kosami huknie: „Jeszcze nie zginęła!“

Ziemie Polskie.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* tak pisze o otwarciu wystawy toruńskiej: Nadeszła chwila otwarcia tyle upragnionej wystawy toruńskiej. Tłumy publiczności miejscowej i zamiejscowej roją się po placu wystawy. Muzyka zajęła miejsce na zbudowanej dla niej umyślnie galerji; komitet i reprezentanci prasy zgromadzili się na estradzie oddzielonej barjerą od trybuny, którą zapełniła płeć piękna. Odezwał się dzwon przewodniczącego p. Łyskowskiego, muzyka zagrała chorał, po którym otworzył pan przewodniczący następującą mową, pierwszą w grodzie Kopernikowym polską wystawę:

Szanowna Publiczności!

Jesteśmy na wstępie do wystawy przemysłowej i rolniczej, która ma dać świadectwo o stanie tutejszego gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie gospodarstwa polskiego. Dzisiejsza wystawa bowiem jest głównie polską wystawą, daje wszelako przystęp i gościnne przyjęcie innym wystawcom.

Ze względu na narodowy charakter wystawy winienem zaznaczyć, że Komitet wystawy wychodził z przekonania, że oświata łączy narody, w dążności zaś do oświaty są różnice narodowe dźwignią postępu i z tego powodu strzeżone być winne. Różnica narodowości rozumnie pojęta i pokierowana, jest głównym i moralnym czynnikiem współubiegania się całych społeczeństw i zbiorowej pracy. Z tej też przyczyny są wszelkie ograniczenia narodowości tak w ekonomji jak w polityce błędem, który przyszłość i postęp niewątpliwie sprostuje, dając narodowościom równouprawnienie ekonomiczne, socjalne i polityczne.

Komitet, ograniczony na własne siły, przykładał wszelkiego starania, aby pokonać trudności. Jeśli mimo to czegośkolwiek dostawać nie będzie, prosimy o pobłażanie.

I otóż więc mamy zaszczyt dany mi przez Komitet, zaprosić uprzejmie Szanowną Publiczność bez różnicy narodowości na dzisiejszą wystawę, którą niniejszem ogłaszam za otwartą.

Z ostatniem słowem przewodniczącego zabrzmiała wesoła muzyka, zahuczały puszczone w ruch lokomotywy, a zgromadzone tak na trybunie jak i zalegające obszerne przed trybuną miejsce różnobarwne tłumy rozsypały się, aby podziwiać piękności wystawy. A piękności tych tyle, że prawdziwie nie wiedzieć, zkąd najpierw zacząć. Tu konie, z których kilkanaście czystej krwi arabskiej, godne są stajni królewskiej, tam bydło rogate, stadniki i krowy, których antenatów szukać należy w słynnych stadach angielskich, holenderskich i szwajcarskich, lecz i w krajowych oborach bydło to tak piękne, że nie ma sobie równego; owdzie w długim szeregu prezentują się saskie Elektoraty, Negretty, Rambouilletty, Sowthdowny, Oxfordniry, Costwoldy i innych licznych nazw i ras owce i barany; tu znowu w miłem dolce far niente odpoczywają najpoprawniejszej rasy tuczne maciory, ospałe kiernozy, prosiczaki, tam wabią klatki z kurami kochinchińskiemi, gołębiami, kaczkami i indyjskiemi, z kanarkami i tem podobnem licznem ptactwem. A pawilony, w których zgromadził się polski przeważnie przemysł rolny, ogrodowy, leśny, tak surowy jak i przerobiony, dalej przemysł handlowy, rzemiosła, prace inżynierów i tym podobne produkta pracy i przemysłowości ludzkiej? A muzeum i narzędzia rolnicze?

Tych ostatnich było w chwili otwarcia wystawy około 300, tyleż niemal stało i żłobów bydła rogatego, baranów i owiec około 290, koni około 200, trzody chlewnej przeszło 150 sztuk. Otwarcie pawiloniku p. Działowskiego z kwiatami, roślinami i zbiorem broni nastąpiło nieco później, a mianowicie wieczorem.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Stara to już historja, że prawy środek Zgromadzenia narodowego składa się z ludzi nieprzychylnych ustaleniu się jakiegokolwiek rządu, mającego cechę republikańską. Trafnie pod tym względem charakteryzuje to stronnictwo dziennik *République Française*: „Znany już to stronnictwo — powiada wymieniony dziennik — zamęty, oparci na doświadczeniu. Tak bonapartyści, jak rojaliści zmierzają jedynie do tego, ażeby odwlec na czas jak najdłuższy rozwiązanie Zgromadzenia narodowego, a przedłużyć o ile możności panowanie prowizoryczne ministrów orleanistowskich, pomagać im do tego itd. Ale nie życzą sobie ani legitymiści, ani bonapartyści ustalenia i zorganizowania siedmiolecia, gdyż to czego pragną jak najgoręcej, to interregnum, które nie ma ani konstytucji ani organizacji, a jest po prostu anarchją i bezrządem pozostać musi.“

Na posiedzeniu Zgromadzenia dnia 1. czerwca wniósł Wołowski, ekonomista, projekt do ustawy, która, jak mówił, uwolni rząd od konieczności zaciągania nowej pożyczki i pozwala nawet spodziewać się nadwyżki w budżecie na rok 1875. Wniosek Wołowskiego odesłano do wydziału budżetowego. Następnie przystąpiono do obrad nad ustawą gminną, a mianowicie o wyborach do rad municypalnych. Pomimo protestu deputowanego z lewicy, Zgromadzenie postanowiło 394 głosami przeciw 298 przystąpić do obrad. Minister spraw wewnętrznych (p. Fourtou) zastrzegał uroczyście rządowi prawo mianowania merów i nadal. Zgromadzenie przystało i na to. Ilekroć idzie o ścieśnienie praw obywatelskich, znajdzie się zawsze większość w Zgromadzeniu. Tym razem odebrano znowu miastom jedną z najistotniejszych atrybucyj, zdając w ręce rządu prawo mianowania merów, najczęściej kreatur, podległych duchem policyjnym i ślepych narzędzi w ręku rządu.

Nazajutrz, dnia 2. czerwca poniosła lewica znowu porażkę i to fatalną. Żaden z jej wniosków nie utrzymał się a chodziło o rzeczy dość ważne, bo o wybory do Zgromadzenia. Najprzód wniosła skrajna lewica, ażeby projekt o wyborach przed wzięciem go pod obrady, rozpatrzeć a tem samem usunąć, ale większością, a mianowicie 503 głosów przeciw 189 wniosek ten odrzucono. Następnie Lacaze z lewicy wnosił, ażeby przystąpić do obrad nad projektem ustawy, który zmierza ku zatwierdzeniu ustaw konstytucyjnych, lecz i ten wniosek odrzucono 394 głosami przeciw 317.

Smutne to dzieje dla Francji, kiedy republikanie i to tacy, jak Gambetta, szukają filarów dla podtrzymania republiki w przeciwnikach tego rodzaju, jak Audiffret-Pasquier i w innych książętach. Pan Gambetta, w przemowie do wyborców rolniczej w Auxerre przemawiał do zgromadzenia i rzekłszy, iż republika jest jedyną rękojmią porządku publicznego i utrzymania sprawiedliwości, zalecał, ażeby dla podtrzymania jej, szukano pojednania z członkami rodzin książęcych i z księciem Audiffret-Pasquier, gdyby ci przyrzekli zwalczać roszczenia Chamborda i machinacje bonapartystów. Nakoniec wyraził nadzieję, iż wkrótce utworzy się gabinet złożony przeważnie z członków republikańskich.

Dnia 3. czerwca wywiązała się na posiedzeniu zgromadzenia scena skandaliczna z powodu mowy p. Brisson. Mówiąc o wyborach, prosił ten deputowany, ażeby zgromadzenie nie ścieśniało prawa głosowania, albowiem w skutek skoszlawienia tego prawa poda się broń w ręce tego stronnictwa, które sprowadziło klęskę pod Sedanem. Na to podniósł się bonapartysta Levert i w uniesieniu rzucił groźbę, że przyjdzie jeszcze dzień, w którym bonapartyści w proch zetrą dzisiejszych swoich przeciwników. Groźba ta spowodowała narady wszystkich odcieni parlamentarnych.

Dnia 3. czerwca przyjmował p. Thiers rodaków swoich z Peru, tam osiadłych i oświadczył im, że został republikaninem, albowiem tak mu nakazywał rozum jego. Skonstatował w swej przemowie niemoc monarchistów i konieczność zgrupowania się przy sztandarze republiki konserwatywnej. Skończył tem, iż wierzy w pokój Europy, albowiem, jak mówił, życzenia całej Europy utrzymania spokoju odniosą prawdopodobnie zwycięztwo nad ślepemi namiętnościami, któreby mogły zaburzyć tak pożądany pokój. Poczciwy staruszek traci już widocznie nietylko zmysł polityczny, ale w ogóle wszelkie nawet poczucie, jeżeli może nazywać niezadowolenie uciśnionych narodów ślepemi namiętnościami. Co to właściwie budzi owe ślepe namiętności, popychające ludy i narody do zaburzenia tak miłego pokoju tyranom, ucztujących wesoło, kiedy motłoch ginie z głodu i płaci krwawym potem owe uczty i wszelkiego rodzaju hece recepcyjne.

Dnia 2. czerwca odbyło się w Paryżu walne posiedzenie akcjonarjuszów Towarzystwa kanału suezkiego. Najważniejszym ustępem sprawozdania jest wspomnienie o zatargu wybuchłym w Stambule, którego winę jednak nie przypisuje sprawozdanie wicekrólowi Egiptu, ale samej Porcie, gdyż zależny od niej władca Egiptu musiał wypełniać polecenia wys. Porty, na którą wpływ wywierał angielski pełnomocnik. Lesseps uległ sile zbrojnej ale zaprotestowawszy. Nakoniec zażądano w sprawozdaniu pełnomocnictwa dla rady zawiadowczej. Zgromadzenie walne uchwaliło wnioski, ratyfikowało przedsięwzięte środki przez prezydenta, dyrektora i radę nadzorczą, i udzieliło tejże pełnomocnictwa, na mocy którego ma zażądać wprowadzenia Towarzystwa w jego prawa. Przyjęło także zgromadzenie skapitalizowanie kuponów większością głosów.

Austrja i Węgry.

* Wbrew interesowi kraju naszego i tylko dla satysfakcji świętojurców, uchwalona z. r. ustawa sejmowa, na mocy której ruski język wykładowy ma być zaprowadzony stopniowo także w 4 wyższych klasach akademickiego gimnazjum we Lwowie, otrzymała dnia 31. maja sankcję cesarską.

* Sejmowi galicyjskiemu, który ma się zebrać d. 15. września, ma rząd przedłożyć powtórnie ustawę o służbie zdrowia. Słychać także o dwóch innych projektach, dotyczących ustawy wodnej i straży polowej.

* Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zajmują się ciągle jeszcze wiarołomstwem deputowanego trydenckiego, ks. Prato. Ubolewania godny ten fakt nabiera większej wagi przez to, że dzienniki klerykalne tryumfują. Ks. Prato ma gorzkie chwile. Stowarzyszenie polityczne „Trentino“ w Trydencie wykluczyło go prawie jednogłośnie ze swojego grona, i zwołuje walne zgromadzenie wyborców, aby mu dać wotum nieufności i zmusić do złożenia mandatu.

* Zapowiadane zjazdy posłów niemieckich podczas lata mają się odbyć w Krems i Brunneck. Partja klerykalna rozpoczęła już w Czechach zgromadzenia „katolicko-polityczne.“ Pierwszy taki mityng przy udziale około 600 ludzi odbył się w Winterberg, majątku ks. Adolfa Szwarzenberga. Prawiono tam wiele o ustawach wyznaniowych.

* Przy wyborach uzupełniających do sejmu czeskiego rozpaliła się znowu walka „Młodych“ ze „Starymi.“ Pp. Rieger i Palacky wykluczają od wyboru wszystkich „Młodych.“

* Na zwołany przez Gorczakowa do Brukseli międzynarodowy kongres dla reformy prawa wojennego, wydelegowała Austrja jen. majora Schönfelda.

* Sejm węgierski uchwalił d. 2. b. m. ustawę o krydzie oszukańczej i odroczył się na parę dni.

* Były minister skarbu Kerkapolyi objął katedrę profesorską na wszechnicy peszteńskiej.

* Ubiegłego roku podczas „krachu“ byliśmy ciągle tego zdania, że do przywrócenia zaufania publicznego najwięcej przyczynić się może tylko bezwzględność przeciw menerom, „szwindlu“, i nastawaliśmy ciągle na konieczność wytoczenia procesów kryminalnych. Rząd nie postępował sobie z należytą energją, i dlatego skutki krachu ciągną się w nieskończoność. Tylko niektórych trafiła ręka sprawiedliwości. Tymi dniami uwięziono dwóch dyrektorów zbankrutowanej Elementar Versicherungs-Bank: Ignacego Wintera i Jakóba Reacha. Pierwszy już na początku śledztwa dostał się do kozy; teraz przy rozpoczęciu śledztwa specjalnego został wzięty powtórnie, ponieważ wymiar kary za zbrodnię mu zarzuconą przekracza 5 lat.

* Podczas kiedy komisja sejmu węgierskiego pracuje jeszcze nad sprawozdaniem o kwestji kolei wschodniej (Ostbahn), rada zawiadowcza tej kolei zwołuje walne zgromadzenie akcjonarjuszów na dzień 30. bm. do Pesztu. Zdaje się, że akcjonarjusze galicyjscy wezmą w niem udział pilny, bo będzie chodzić o przymuszenie rządu węgierskiego, aby dopełnił zobowiązań swoich gwarancyjnych.

Kronika.

(d. 5. czerwca)

Obchód wczorajszy Bożego Ciała nie odznaczył się niczem nadzwyczajnem. Tłumy ludu zapełniały rynek i po skończonej procesji przypatrywały się defiladzie wojska, wykonywanej w ciasnem miejscu, przyczem jen. Neipperg, wierny tradycjom kamaszowym, na cały głos beształ pułkowników i kapitanów za drobnostki; a publiczność śmiała się także na głos z tego dziwactwa. Po defiladzie jeden z adjutantów złożył dowody zupełnej nieznajomości topografji Lwowa, bo zamiast drogą koło kawiarni wiedeńskiej puścił się konno galopem pomiędzy spacerującą publiczność na wałach hetmańskich, i gdyby nie laska p. Marischlera, która odwróciła konia, byłby potratował grupę bawiących się dzieci.

Brak wody! Po wylewach? — zapyta czytelnik. Tak jest. W trzech studniach miejskich, na Halickiem naprzeciw byłego zajazdu Krynickiego, na Zielonem przy rogu ulicy Wagilewicza, i na Rurach naprzeciw ochronki, od dwu dni już zupełny brak wody. Świetny urzędzie budowniczy, zmiłuj się nad nami!

P. Władysław Nowosielski otrzymał dnia 23. maja b. r. na wszechnicy tutejszej stopień doktora praw.

Szkoła gimnastycza „Sokoła“ miała we środę (3. bm.) popis na Strzelnicy. Raport fachowy o tem podamy jutro.

Wczorajszy festyn w ogrodzie miejskim nie powiódł się z powodu niepogody. Do godz. 7. wieczorem zdawało się, że deszczu nie będzie, wkrótce jednak silne grzmoty i łyskawice zapowiedziały stanowczo zbliżającą się burzę. Z tego powodu większa część publiczności, która dopiero wieczór ogród odwidzić zamierzała, pozostać musiała w domach. Mimo to jednak dochód z festynu jest wcale nie zły i bilety na loterję fantową rozsprzedano wszystkie.

Doniesienia policyjne. Dnia 2. bm. zgubiła Ludwika Steinberg ze Złoczowa, jadąc dorożką przez ulicę Łyczakowską lub w hotelu Podolskim, pulares bronzowy, w którym były dwa kolczyki, marka i 50 guld. banknotami. — Lejba Klap właściciel sklepiku z wiktuałami pod l. 39 przy ulicy Janowskiej z powodu zaszłej sprzeczki w nocy na 3. bm. przy pomocy swych synów pobił i wyrzucił ze sklepiku wyrobnicę trudniącą się zbieraniem kości. Na krzyk i wołanie pobitej o pomoc zbiegli się mieszkańcy z sąsiednich domów, i gdy Lejba Klap skrył się w sklepiku, wybili wszystkie okna w jego pomieszkaniu; zarządzono śledztwo. — W nocy na 3. bm. niewiadomy złoczyńca zakradł się przez odchylone okno do pomieszkania w oficynach na dole pod l. 5 przy ulicy Krakowskiej i zabrał słuchaczowi techniki Aleksandrowi M. surdut ciemny z pularesem zawierającym 6 guld. i spodnie popielate, koledze jego zaś zegarek srebrny wartości 22 guld.

Gródek 4. czerwca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dziś przed południem mieliśmy tu pożar na Zastawiu, który groził całemu miastu. Wczesnemu chociaż niewprawnemu jeszcze ratunkowi kilkunastu strażaków ochotniczych i mieszczan powiodło się ograniczyć ogień tylko na 8 do 10 budynkach.

Kraków. W niedzielę odbyło się w Krakowie pierwsze ogólne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, które zagaił prezes jego, hr. Rey. Założycieli wpisało się dotąd 26: z Krakowa 13 i tyluż z prowincji; reprezentują oni kapitał 2600 złr., 18tu z nich złożyło 1721 złr. Członków zwyczajnych jest 172, z tych na Kraków przypada 116, na Lwów i prowincję 47, na Poznańskie 9; reprezentują oni kapitał coroczny 1548 złr., lecz dotąd złożyło tylko 102 wkładkę 628 złr. Dotychczasowe dochody wynoszą przeto 2349 złr.

Wydział na zebraniu u wiceprezesa, p. Uznańskiego, uchwalił budżet na pierwsze potrzeby i zajął się przesłaniem nowego statutu do zatwierdzenia. Postanowiono nadto wydać mapę całych Tatr, ku czemu jeden z członków komisji fizjograficznej posiada znakomity wzór; zarządzono straż tatrzańską dla ochrony zwierzat halalskich (tj. kozic i świstaków), zbudowanie domu przy Morskiem Oku, dwóch szałasów, jednego przy Czarnym Stawie Gąsienicowym, drugiego przy Krzyżnem, tratwy na Morskiem Oku i na Czarnym Stawie, naprawę dróg i dróżyn, założenie kładek, ustawienie drogoskazów w różnych miejscach Tatr; urządzenie kasyna i bióra wywiadowczego w Zakopanem, i postanowiono w czasie pory w Tatrach najstosowniejszej dla gości, urządzać wycieczki zbiorowe, oprócz bliższych do Zakopanego, dalsze do Szczawnic przez Pieniny, do Szmeksu, a jeśli będzie można, nawet wycieczki z Krakowa do Tatr.

Samobójstwo. Podczas mojej bytności w Tomaszowie wydobyto z wezbranej wody młodą kobietę, w której poznałem panią J. K. z Litwy, od niedawna zamieszkałą w Galicji. Znając bliżej jej przykre położenie, przypuszczam, że chcąc się uwolnić od tułaczki, bez nadziei dostania się w rodzinne strony, dobrowolnie wskoczyła w wodę. Była to kobieta rzadkiej łagodności i prawego charakteru.

B. Z.

Poznańczycy współzawodniczą z naszymi Stańczykami w okazywaniu swoich sympatyj dla ultramontanizmu. W tych dniach odbyło się w Poznaniu nabożeństwo za Malincrodta, w którem obok wysokich dostojników kościoła wzięli także udział reprezentanci koła polskiego posłowie Kazimierz Kantak i Stanisław Chłapowski. Jak z jednej strony nic nie możemy mieć przeciw modłom za umarłych, tak z drugiej nie może nas pocieszać to manifestowanie się polskich posłów przed ucywilizowaną Europą, które nas w oczach wszystkich wolnomyślnych ludów dyskredytuje. Malincrodt głosował niekiedy z partją polską, ale tylko wtedy, gdy szło o katolicyzm, na szczególną wdzięczność narodu polskiego bynajmniej nie zasłużył. Gdyby partja ultramontańska, co nie daj Boże, doszła w Prusiech do steru, tak samo a może i gorzej uciskałaby nas, jak pseudoliberały pruscy. Tylko krótkowidztwo polityczne może identyfikować Polaka z opasłym mnichem rzymsko-katolickim.

Z Warszawy piszą w sprawie „Tellusa“: Z ukończonego właśnie procesu w sądzie apelacyjnym Królestwa Polskiego pomiędzy kuratorem masy konkursowej Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. z jednej, a Stanisławem i Katarzyną z hrabiów Mielżyńskich małżonkami hr. Platerami z drugiej strony; tyczącego się utrzymania zaprowadzonej administracji w majątkach Hruszniew i Ząbki na rzecz upadłej spółki, przesyłam wam następujące szczegóły: Sprawa tocząca się w drugiej instancji, trwała około 10 dni. Ze strony masy „Tellusa“ występowali mecenasi Majewski i Głębocki, ze strony przeciwnej mecenas Brzeziński i adwokat Czajkowski. Obie strony w długich i wyczerpujących wywodach starały się kwestję wyjaśnić, hr. Stanisław Plater sam nawet zabrał głos i bronił się osobiście; nie mniej jednakże sąd po długiej naradzie wydał wyrok na korzyść masy „Tellusa“, potwierdzając zaprowadzoną administrację w majątkach powyżej wymienionych.

Masło powodem wojny. Urzędnik c. k. wyłącznie uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda posyła pewną ilość masła do Prus. Zdarzenie więc na pozór nader drobne — ale największe wypadki powstawały nieraz z przyczyn bardzo błahych, i tym razem parę cetnarów masła spowodują może zaciętą walkę gabinetów dwóch wielkich mocarstw. Wprawdzie w samej wysyłce masła nie upatrywałby żaden dyplomata przyczyny do zatargów, gdyby na nieszczęście nie zachodziła pewna nieformalność, której się właśnie nadawca Austrjak dopuścił. Aby zyskać na cle, deklaruje tenże urzędnik posyłkę jako tłuszcz. Prusacy jednak mają dobry węch — zaczuli zaraz, że faska zawiera w sobie nie tłuszcz, ale najpiękniejsze masło — a skonstatowawszy to, wzywają nadawcę, aby się przed król. pruski urząd w Mysłowicach stawił. Austrjak myśli sobie jednak: co mię tam jakiś król. pruski urząd obchodzi, i składa wezwanie *ad acta*. To wcale nie mogło się podobać król. pruskiemu urzędowi. Wystosowuje zatem pismo do dyrekcji kolei północnej — aby ta „odstawiła“ swego urzędnika do pruskiego urzędu w Mysłowicach. Dyrekcja tejże kolei sądziła jednak zarówno, że urząd pruski nie ma prawa podobne rozkazy jej wydawać i złożyła pismo *ad acta*. Ale wkrótce przekonała się, że Prusacy, po sukcesach swoich we Francji, nie lubią takich żartów. Wprawdzie król. urząd pruski nie był w możności pochwycić winnego Austrjaka, który zapewne nie ma ochoty przekraczać granicę, zasądza zatem nieobecnego zaocznie na karę pieniężną za fałszywą deklarację w wysokości 63 talarów. I znów udaje się do dyrekcji tejże kolei, aby karę tę z owego urzędnika „ściągnęła“. Nadaremnie. Dyrekcja powtórnie uważa się jako niekompetentną. Prusacy jednak nie dają za wygranę — bo i od czegóż wygrali setki bitew, zabrali cesarza

---

zręczna... Gdyby to był jeden z naszej dzisiejszej młodzieży, sprawa byłaby nader łatwa!...

— Nie mów tego z takim humorem kochany panie Piotrze — bo to nie żarty ale tragedja, nasza, smutna tragedja! Upadamy, upadamy — czemże się ratować?

Pan Piotr chciał na to coś odpowiedzieć, ale namyślił się i dał pokój! Uściskał pana Benedykta i polecił mu jeszcze raz powierzoną sprawę.

W dobrym humorze schodził pan Piotr ze schodów. Nucił sobie nawet coś pod nosem i byłby nawet w głos zaśpiewał, gdyby w tej chwili nie był usłyszał kogoś idącego na górę. Odbłysk naftowy lampy oświecił teraz w głębi wyniosłą postać Andrzeja.

Andrzej miał głowę spuszczoną i szedł z wolna w myślach zatopiony.

Położenie pana Piotra było kłopotliwe. Nie chciał się teraz zejść z Andrzejem. Prawdopodobnie pan Benedykt rozpocznie z nim rozmowę o małżeństwie, a Andrzej mógłby się łatwo domyśleć, z czyjej to porady nastąpiło. W rzeczach tak delikatnych nie mógł sobie pan Piotr życzyć, aby Andrzej o tem wiedział. Mogłoby to cały plan jego popsuć.

Przypadek szczęśliwy dopomógł panu Piotrowi. Andrzej odwrócił się w tej chwili do numerowego, który szedł za nim i zapytał go o mieszkanie szambelana. Skorzystał z tej chwili pan Piotr i nasunąwszy kapelusz na oczy przemknął się nie poznany koło Andrzeja.

Tymczasem usłużny numerowy dał Andrzejowi potrzebne wyjaśnienia a nawet wyszedłszy na piętro własnoręcznie otworzył drzwi do pokoju, w którym mieszkał pan Benedykt.

Szambelan chodził jeszcze szerokiemi krokami, jakby liczył deski posadzki. Ręce miał w tył założone, głowę na piersi spuszczoną. Z ust jego snuła się za nim chmura dymu.

Projekt pana Piotra bardzo mu się podobał. Był on z różnych powodów nader korzystny.

Pan Benedykt posiadał w wysokim stopniu dumę rodową. Dzisiejszy afekt jego dla Andrzeja nie był wcale zwykłym afektem krewnego, był to prosty interes, który podniecał tę dumę. Powodzenie Andrzeja dodałoby nowego blasku do nazwiska, które sam nosił.

Nazwisko to okraszał dotąd pan Benedykt czem tylko mógł, według najlepszych swoich chęci. Gdy nie było innych wieńców i laurów, pan Benedykt sprowadzał z zagranicy najdroższe karety i faetony, dobierał do nich koni jak najdroższych, ubierał służbę w złote i srebrne galony, a zimując w Dreźnie trzymał strzelca w mundurze, który w poczciwej saskiej stolicy był prawdziwym unikatem! Prócz tego grał pan Benedykt wysoko w karty, chociażby dla szyku tylko utrzymywał stosunki z artystkami opery i baletu, zdążył do wszystkich modnych wód zagranicznych i dopiął w końcu tego, o czem tyle lat napróżno marzył — został c. k. szambelanem.

Jak ongi hetmanowi Czarneckiemu przyniesiono buławę, tak pan Benedykt czuł, że musi się stać wybitnym, tak też i pan Benedykt przyjmował wtedy klucz złoty, gdy już nie było w co tego klucza oprawić. Majątek rodzinny już poszedł z dymem.

Z nieboszczykiem bratem był pan Benedykt nie zawsze w zgodzie. Wyrzucał mu, że nie umie jakby należało, rodu swego reprezentować. Zarzucał mu, że dla głupiej popularności w powiecie swoim, zbywał pieniądze na karmienie i pojenie sąsiadów. Pieniądz ten, według zdania pana Benedykta, wydany za granicą, na szerszej arenie życia byłby donośniejszy efekt sprawił, a nawet rodowi przysporzył godnych jego herbom stosunków. Utrzymywał niemniej, że przy takich stosunkach byłaby i Salomea mogła wyjść za mąż, przynajmniej za jakiego hrabiego włoskiego.

Szambelan już dzisiaj prawie nic nie miał. Umiał jednak z dawnych swoich stosunków korzystać i trzeba przyznać, że jeszcze dzisiaj miał zawsze minę pańską.

Powodzenie Andrzeja mogło mu bardzo być na rękę. Andrzej mógł w kraju dobić się jakiego dygnitarstwa, z czegoby i trochę zysków spłynąć mogło coś akcesorjom, nie licząc w to już żadnego zaszczytu dla rodu. Szambelan bowiem miał dawne wyobrażenia o służbie publicznej. Według niego, gdy Pobóg chciał krajowi służyć, to nie mógł tego inaczej zrobić, jak zostać marszałkiem, generałem albo ministrem! A gdyby naprzykład wybrał zawód duchowny, to tylko dla tego, aby się dać konsekrować — na biskupa!

Przy takich wyobrażeniach o służbie publicznej, nie obojętnem było ożenienie Andrzeja. Przeciwnie był to jedyny warunek skuteczny jego służby i powodzenia. Andrzej mógł przez ożenienie się nie tylko majątek rodzinny oczyścić, ale nawet pozycją jego to wszystko zyskałby bardzo wiele. Parentela pani Taidy była liczna i świetna, otwierała ona przed Andrzejem widoki wielkich zaszczytów, osobliwie w kraju, w którym system parlamentarny pozwala z takich stosunków korzystać.

Nie mniej i interes stronnictwa, do którego liczył się pan Benedykt, wymagał tego związku. Połączony tak ścisłemi więzami z całym zastępem ludzi, tworzących to stronnictwo, nie mógł Andrzej pozwolić sobie jakiego wybryku fantazji, od którego nie byłby się mogło go wstrzymać.

Takie właśnie myśli krążyły w głowie pana Benedykta, kiedy do pokoju wszedł Andrzej. (C. d. n.)

do niewoli — oblegali Paryż, zagarnęli pięć miljardów kontrybucji — i panujące stanowisko w Europie zajęli? 63 talary muszą być w ich kasie — wzywają zatem po raz ostatni kategorycznie kolej północną, aby ową należytość przysłała. Jakiem prawem? To jest właśnie kwestja, którą kolej północna chciała mieć rozstrzygniętą — i w tym celu porobiła do rządu odpowiednie kroki. Tymczasem zniecierpliwieni Prussacy, że żadnej odpowiedzi nie otrzymali, a nauczeni doświadczeniem, że zaczepne działanie jest najpożyteczniejsze, postanowili — działać.

Przed kilkunastu dniami tedy zatrzymuje urząd pruski na granicy jeden wagon kolei północnej napełniony towarami, kładzie areszt na takowy — i zawiadamia kolej północną, że jeżeli dyrekcja nie zapłaci, żądanych 63 talarów, i kosztów postępowania — wagon sprzeda.

Popełniony więc gwałt. Dyrekcja kolei północnej, czując się w prawie, nie chce również ustąpić i wzywając nie tylko interwencji rządu tamtejszego; ale wychodząc z zasady, że kto sobie sam pomaga, temu także i hr. Andrassy pomoże, postanowiła w analogiczny sposób sobie postąpić. Oko za oko. Zabrał jej pruski urząd gwałtem wagon — może ona zabrać pruskie wagony, przechodzące granicę na jej linję. Prussacy zapewne zechcą konsekwentnie postąpić — i jeżeli dyplomacja na czas nie wda się w tę sprawę i szybko jej nie załatwi — może handel Austrji i Prus mocno na tem ucierpieć, ponieważ towary trzeba będzie na granicy przeładowywać — aby w wagonach nieprzyjacielskich znowu pod areszt nie popadły. (*Tagblatt.*)

O synie wielk. ks. Konstantego, rodzonego brata cara moskiewskiego, piszą do *Hamb. Corresp.* z Petersburga pod dniem 24. maja br. co następuje: „O- [illegible] po dziennikach wiadomość o nader kosztownym [illegible] skradzionym wielk. księżnej Konstantowej, przez najstarszego jej syna, jest niestety prawdziwą, i zarazem smutnym epizodem z życia bratanka carskiego, uznanego już od dawna za niepoprawnego. Już przed półtora rokiem mówiono wiele o księciu: jego zamiłowanie w wałęsaniu się po najbrudniejszych szynkach i odgrywania tam roli Don Juana, spowodowało wówczas kłótnię i bijatykę księcia z klownami cyrku Salamońskiego, z życzem synowi w. ks. Konstantego odebrano ucho. Celem zatarcia tych brudnych i niegodnych wielk. księcia zajść, wysłano Mikołaja Konstantynowicza na wyprawę w ubiegłym roku na wyprawę chiwańską. Młody książę nie odznaczył się wcale w tej wyprawie, a cały świat mówił o tem głośno, że sprawił jak najgorsze wrażenie na żołnierzach i oficerach, bo podczas, gdy żołnierze prawie umierali z pragnienia, książę kazał sobie robić codziennie kąpiel z nawpół już wypróżnionych naczyń. Pomimo tego jednak, powrócił Mikołaj Konstantynowicz z wyprawy chiwańskiej ozdobiony orderem św. Jerzego, jako rehabilitowany członek carskiej rodziny. Zaraz w kilka następnych tygodni opowiadano sobie, że młodego księcia wypieliczkowano w klubie angielskim, a obecnie Mikołaj Konstantynowicz upadł tak nisko, że go car kazał ogłosić za warjata, aby jak się sam car przy wyjeździe swym na dworcu kolejowym wyraził: „ratować honor rodziny." Piękna to ilustracja kroniki rodzinnej panującego domu w Moskwie!

Ratusz poznański ma być odnowiony, mianowicie z frontu. *Posener Ztg* donosi, że osoba wysoko postawiona, której ta piękna starożytna budowa się podobała, przeznaczyła znaczny fundusz, dochodzący do 10.000 talarów, na jej odnowienie i że zapewne resztę chętnie dołoży gmina tutejsza z kasy komunalnej. Kto tym wspaniałomyślnym dawcą jest i za czyjem pośrednictwem dar ten wyjednanym został, chce *Posener Ztg.* objawić dopiero wtedy, kiedy cała sprawa będzie ostatecznie postanowioną.

Obrzęd ślubny przez telegraf. Dotychczas telegraf służył jedynie do przesyłania propozycyj małżeńskich i odpowiedzi na nie, obecnie służy już i do odbywania samego ceremonjału ślubnego. Zażądano w Ameryce pierwszych telegraficznych tak, jakby przed merem lub proboszczem, a małżeństwo w taki sposób zawarte jest zupełnie legalne. Duchowny zamieszkały w mieście Kokuck, w Stanie Jowa, pisze *New-York Herald*, udał się do miejscowej stacji telegraficznej, do dopełnienia obrzędu ślubnego pary zamieszkałej w mieście Bonaparte, położonego w tymże Stanie. Wkrótce nadeszła depesza od przyszłych małżonków: „Jesteśmy gotowi do ceremonji. John Sulliwan i F-se Gadown." Na to duchowny odpowiedział telegrafem: „Janie S. i Franciszko G. podajcie sobie ręce i mówcie: My (imiona i nazwiska) obowiązujemy się uroczyście przed Bogiem i obecnymi świadkami wziąć za małżonka (lub małżonkę) itd." A gdy w skutek tego odpowiedziano z Bonaparte, że obie strony przyjmują podyktowaną im deklarację, duchowny ostatecznie zatelegrafował: „Zatem z mocy nadanej mi władzy ogłaszam was mężem i żoną. Niechaj Bóg błogosławi wam i waszemu związkowi. W. C. Gratt, minister celebrujący."

Stowarzyszenie „Bratniej pomocy" Polaków w Budapeszcie zamieszkałych, stanowiące ognisko życia polskiego wśród sprzyjającego mu społeczeństwa węgierskiego, otrzymawszy od rządu potwierdzenie swych statutów, odbyło w dniu 31. maja b. r. 1. walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się. Na zgromadzeniu tem wybrano zarząd Stowarzyszenia składający się z pp. Gołemberskiego Władysława, jako prezesa Stowarzyszenia, Machnickiego Teodora wiceprezesa, Stępienia Ludwika skarbnika, Delinowskiego Karola sekretarza, Machinko Feliksa bibljotekarza, Hojnackiego Antoniego, Miaskowskiego Klemensa, Sowińskiego Józefa, Ruszkowskiego członków Rady gospodarczej; oraz pp. Łoboza Jana, Liczbona i Sokulskiego Antoniego jako zastępców członków Rady gospodarczej.

Walne zgromadzenie obwołało zarazem członkami honorowymi Stowarzyszenia pp. jenerała Klapkę Jerzego, jenerała Türr Stefana, Jokai'a Maurycego, Vézela, oraz pp. Chrzanowskiego Leona posła, Darowskiego Mieczysława ze Lwowa, Kraszewskiego Józefa Ignacego, Machnickiego Teodora młodsz., Matejkę Jana, Okszę Orzechowskiego Tadeusza — potwierdziwszy zarazem członków dawniej prowizorycznie obranych, a mianowicie pp. Buzzi Feliksa, Grocholskiego Kazimierza prezesa delegacji galicyjskiej, Horodyskiego Tomasza posła, Czerkawskiego Euzebjusza posła, Jaworskiego Apolinarego posła, Rylskiego Eustachego posła, Weigla Ludwika posła, Zyblikiewicza Mikołaja posła i ks. Jabłonowskiego Karola.

Ze sprawozdania tymczasowego zarządu, przedstawionego walnemu zgromadzeniu okazuje się, że aktywa Stowarzyszenia wynoszą 359 zł., passywa 49 zł.; nadwyżka zatem aktywów pozostaje w ilości 310 zł. Majątek zaś Stowarzyszenia obliczony w przybliżeniu przedstawia wartość 510 zł.

Walne zgromadzenie postanowiło, aby udzielanie pomocy chorym członkom, jako też oddawanie ostatniej posługi zmarłym członkom Stowarzyszenia w myśl jego statutów, świadczone dotąd doraźnie tylko, zostały na przyszłość systematycznie zorganizowane.

Z Izby sądowej.

Proces ks. Franciszka Ząbeckiego z Zalasowy, przeciwko redakcji *Dziennika Polskiego* o obrazę honoru dnia 28. maja. (c. d.)

Po wójcie, opowiadanie którego podaliśmy w poprzednim numerze, staje drugi świadek księdza. Świadkiem tym jest gospodarz Huzar, w którego to domu Marjanna umarła.

Pytany naprzód o porę, w której Bogu ducha oddała, powiada Huzar, że wieczorem w piątek, co się rdzennie sprzeciwia zeznaniu dr. Kronenberga, utrzymującego — jak to sobie zechcą przypomnieć czytelnicy, że rano, przed południem. Dalej, na zapytanie, czy ksiądz się targuje za pogrzeby i w ogóle czy zdziera? — Huzar krótko odpowiada: „nie słyszał". Co do czasu, w którym ksiądz proszony był o pogrzeb, zeznaje: „te w sobotę „zrana chodziła baba do księdza prosić, aby pogrzebał, „bo ciało się psuje i cuchnie; jak wróciła, to zaraz księdzu posłano tę krowę." Następnie egzaminowano Huzara w kwestji testamentu. Do spisania testamentu, jak świadczy, przyszedł organista i uczynił to przy dwóch świadkach.

— Czy przedtem spowiadał ksiądz Marjannę? — pyta p. Rewakowicz.

— Spowiadał.

— A testament, kiedy był spisywany?

— Zaraz po spowiedzi—odpowiada Huzar.

Organista Romański Szymon, widocznie tak samo jak jego poprzednik wielce zafrasowany swą rolą świadka, powtarza za nim dosłownie wyuczone szczegóły co do pogrzebu, poczem zeznaje, że 55 guldenów umierająca przeznaczyła na kapę, a krowę na pogrzeb; że on, organista a nie kto inny, pisał na rozkaz księdza testament, chociaż we wsi jest nauczyciel, umiejący naturalnie pisać, a pisarzem gminnym jest sam wójt, także umiejący pisać. Napisawszy tedy testament, oddał go księdzu.

— Czy była później jaka komisja w sprawie pogrzebu Marjanny? pyta p. przewodniczący.

Romański długo się namyśla i waha, jakby nie wiedział, co odpowiedzieć; milczy. Kilkakrotnie ponawiane zapytania nie zdołały wyciągnąć odpowiedzi, i dopiero gdy podstawiono inaczej pytanie, gdy go zapytano, czy nie przyjeżdżali do Zalasowej jacy księża lub panowie z powiatu, zeznaje, że przyjeżdżali księża i że sam był przez nich wołany.

— O czemże tam mowa była?

Romański ani rusz. Jak się zaciął, tak stał ja pień. „Mówcież-że, mówcie!" nalegają nań z stron wszystkich, ale nadaremno: zafrasowany organista wciąż milczy.

— No powiedzcież przecie, o czem-że tam była mowa powinniście przecież wiedzieć, gdy was tam wołano?— nalega p. przewodniczący.

— O sprostowaniu... — wykrztusił nareszcie organista jak w łaźni, i zamilkł.

— Proszę pana przewodniczącego nacisnąć dobrze organistę — chwytając w lot słowo woła p. Rewakowicz.— Niech powie, zkąd mu wiadomym jest wyraz sprostowanie! Jakto, więc wyraz zupełnie jak tutaj, że tak powiem techniczny, specjalny — miał-że mu być wiadomym? Czyżby miała mu być znaną ustawa prasowa; obowiązki i rzeczy dziennikarskie? Okazuje się z tego, że tak zwana komisja na podstawie badań której konsystorz wystawił był księdzu zaświadczenie moralności, zaświadczenie dla użytku w niniejszym procesie — nie zajmowała się zbadaniem faktów, lecz tylko nakłanianiem ludzi zalasowskich, aby w interesie księdza i zatarcia sprawy, ułożyli i podpisali sprostowanie do *Dziennika*. Proszę więc jeszcze raz pana przewodniczącego, aby był łaskaw dowiedzieć się, jakim sposobem zjawia się tu wyraz sprostowanie, tak dziwny w ustach organisty; wyraz którego żadną miarą objaśnić nie umie?

Ale nie mógł się dowiedzieć pan przewodniczący. Na sto zadawanych pytań, Romański milczał sto razy. Milczał, milczał i milczał, i na tem się skończyło. Widocznie, że postrzegłszy niebezpieczeństwo, pochodzące z wyrwania się jednego wyrazu, bał się wdawać w dalsze odpowiedzi, aby się nie wygadać z czem wcale niemiłem dla księdza.

Po przekonaniu się, że w tym punkcie nie sposób zmusić go do odpowiedzi, przewodniczący przeszedł do pytania, czy nie wie co o sprostowaniach posyłanych przez księdza i gminę do *Dziennika*? Tu poszło gładziej i Romański zeznaje, że sam podpisywał pismo do gazety.

— A wiele Romański dostał za pogrzeb? — pyta przewodniczący.

— Cztery reńskie.

Zeznania Barda zajęły mniej czasu. Zeznał on, że za trumnę ksiądz zapłacił 2 reńskie, że jednak nie ksiądz, ale grobarz przychodził obstalowywać takową, i że była już gotowa w sobotę, między 3. a 4. po południu, albowiem nie jeździł, jak to ksiądz powiada, w sobotę do Ryglic po deski, lecz miał już deski w piątek gotowe, nareszcie, że do komisji nie był wołany.

Po przesłuchaniu świadków dowodowych, trybunał przechodzi do odczytania wyciągu registratualnego, tyczącego się osoby p. Rewakowicza.

Z tabuli tej okazuje się, że obżałowany od r. 1863 miał już 20 kilka procesów kryminalnych, a mianowicie o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, o zaburzenie, obrazę majestatu i członków rodziny cesarskiej 8 procesów, z których jeden w r. 1864 przed sądem wojennym, skończył się wyrokiem uwalniającym dla braku dowodów, drugi przed sądem cyw. karnym zasądzeniem na 3 miesiące aresztu i utratę z kaucji 2000 gld.; reszta zaś zaniechaniem śledztwa. Inne procesa tyczą się prywatnych skarg o obrazę czci. Z tych jeden tylko wypadł na niekorzyść obżałowanego (z Janem Dobrzańskim w r. 1870), cztery ukończyły się pomyślnie wyrokiem uniewinniającym przez sąd przysięgłych po przeprowadzonych dowodach prawdy (Pasieczny — Pasieczny Werner & Beer — dr. Dobieszewski — dr. Śmiałowski), inne zaś odrzuceniem skarg. Pięć procesów jest jeszcze w toku.

Po odczytaniu powyższego wyciągu, już późnym wieczorem d. 28. z. m., ogłosiwszy postępowanie dowodowe za skończone, przewodniczący odkłada posiedzenie na dzień następny. (C. d. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 5. czerwca)

Kronika teatralna. Dzisiaj 5. b. m. w teatrze „Pitt i Fox", komedja w 5. aktach Gottschalla, przekład E. Kouarskiego.

* Dowiadujemy się, iż w tych dniach ma przyjechać na występy gościnne panna Orgeny, sopranistka z Florencji.

* P. Rychter bawi od dłuższego czasu we Lwowie, a nie słychać nic ani o gościnnych występach, ani o stałem zaangażowaniu jego. Zapytujemy dyrekcji, a zapewne możemy to uczynić w imieniu całej publiczności, która poznała i oceniła p. Rychtera, dla czego nie poczyniono kroków, ażeby go pozyskać? Czyżby siły sceny naszej były już tak znakomite, że artysta taki miałby już być zbędnym? Jeżeli może dyrekcja jest tego zdania, to publiczność sądzi przeciwnie, a pustki w teatrze najlepszym tego dowodem. Pozyskajcie tak wytrawnego i znakomitego artystę jak p. Rychter, taki silny młodzieńczy talent jak p. Edgar, a przekonacie się, że publiczność będzie napełniać salę nawet bez użycia takich narkotyków jak operetka pod tytułem: „Piękna Helena." A nie chcemy przypuszczać, ażeby, jak złośliwi głoszą, ambicje czyjeś stały tu na przeszkodzie, żadnemu bowiem z naszych artystów ubliżyć to nie może, gdy się powie, że p. Rychter jest lepszym od niego, przeciwnie, każdy prawdziwie utalentowany chętnie będzie widział na scenie artystę, od którego wiele nauczyć się można.

* Wystawa dzieł sztuki urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. popołudniu.

* Otrzymaliśmy pismo następujące: Szanownych pp. amatorów i artystów, którzy wezmą udział w wykonaniu utworów F. Liszta i R. Wagnera w koncercie dnia 8. bm., zapraszam uprzejmie na próbę, która się odbędzie jutro (6. bm.) o godzinie 9. przed południem w sali teatralnej.

L. Marek.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 3. czerwca. Edykta. W Tarnowie zarejestrowaną została firma Leib Offen. W Gromniku obw. Tarnowskim zaprowadzono urząd pocztowy. Zniesienie jazdy posłańczej na linji Biała-Konty. W Iwoniczu, Lubieniu i Truskawcu zostały otwarte stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.— Licytacje. Realność pod l. 73 w Isajach. Cena wywołania 200 złr.— Realność w Jasachbach p. l. 42. Cena wywołania 535 zł. Konkursa. Posada sługi przy obserwatorjum astronomicznem w Krakowie. — Posada sędziego przy sądzie powiatowym w Tyśmienicy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Minister rolnictwa zwołał na dzień 5. bm. komisję ankiety w sprawach chowu koni z wszystkich prowincyj przedlitawskich. Z Galicji wezwany został do wzięcia udziału w obradach tej komisji p. Kazimierz Tuczyński, członek krajowej komisji chowu koni.

Wydział galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów zaprasza członków Towarzystwa na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 22 bm. o godzinie 11. przedpołudniem w kancelarji Towarzystwa we Lwowie. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności; zmiana statutów; wnioski wydziału i pojedynczych członków.

O stanie zasiewów donoszą nam ze Złoczowskiego: Żyta ucierpiały w zimie, a teraz jeszcze bardziej uszkodzone zimnem w maju, obiecują tylko słaby plon; pszenice od zimna ucierpiały mniej i zgęszczą się jeszcze. Wczesny jęczmień pożółkł od zimna i dozna przerwy w wegetacji, owsy wczesne trzymają się dobrze. W wielu miejscach sadzenie kartofli dotąd nie ukończono z powodu słot, które w maju robocie przeszkadzały. Rzepaki jak wszędzie tak też i u nas chybiły.

Kraków, 3. czerwca. *(Kor. Dz. Pol.)* Wiedeń, 1. czerw. Dostawiono ogółem wołów sztuk 3695, między temi galicyjskich 1689, za które płacono od 31—33 zł. za cetnar mięsa. D. 2. cz. było nierogacizny sztuk 2492 — płacono stosownie do gatunku i stopnia opasu od zł. 21, 29, 31 do 25, 31, 33 za cetnar żywej wagi.

Oświęcim 2. czerwca. Na dzisiejszy targ dostawiono wołów 1650, płacono za parę na nogach o zł. 20—30 mniej jak w zeszłym tygodniu, tj. od zł. 207—360, co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń od zł. 30—32. Targ był zły. W tygodniu ubiegłym było nierogacizny sztuk 730, płacono za parę na nogach od 100 do 110 zł. *Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.*

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na trzeciem posiedzeniu swojem wybrało komisję z 7 członków dla opracowania wniosku Bolesława Augustynowicza, by walne zgromadzenie Towarzystwa odbywało się przez delegatów (jak w Towarzystwie kredytowem). Zatwierdziło także statut *Towarzystwa wzajemnego kredytu.* Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Bal Józef, Jabłonowski Józef, Wiktor Jakób, Jasiński Franciszek, Rylski Władysław, Krukowiecki Aleksander, Hohedorf Edwin i Zabielski.

Z Tryestu donoszą, że arcyksiążę Rudolf, następca tronu, ma kilka tygodni zabawić w Miramare na studjach przyrodniczych pod kierunkiem prof. Hochstettera, a znakomity ziomek nasz, dr. Syrski, dyrektor muzeum miejskiego w Tryeście, będzie mu wykładał zoologję.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wersal 4. czerwca. Zgromadzenie narodowe uznało nagłość przedłożenia rządowego względem budowania twierdz pogranicznych, i rozpoczęło debaty nad ustawą wyborczą. Frakcja prawego centrum ogłosiła program przychylny septenatowi Mac-Mahona.

Berlin 4. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza urzędownie, że pogłoski o kandydaturze Hohenzollerna na tron hiszpański są wymysłami.

Rzym 4. czerwca. Papież cierpiał wczoraj wielki brak apetytu i w nocy miał gorączkę: dziś mu lepiej. Lekarze radzą, aby wyjechał do Castelgandolfo. Papież jednak nie chce opuścić Watykanu.

Na posiedzeniu senatu włoskiego zażądał Menabrea, aby przed wakacjami załatwić ustawę o robotach fortyfikacyjnych. Ciaidini uznając ważność jej, nadmienił, że nie ma pieniędzy, więc pozostawić należy rządowi wybór pory, kiedy ten projekt wniesie. Minghetti imieniem rządu oświadczył, że ministerstwo nie zaniecha przedłożyć projekta zmierzające do robót publicznych lub wojskowych. Przyjęto wniosek odraczający Ciaidiniego. Izba poselska została odroczoną.

Wiedeń, d. 5. czerwca 10 godz. 45 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	30·50	Akcje kolei Karola-Lud.	249·—
„ Kredytowe	219·50	„ „ Południowej	141·50
„ Anglo-Austr.-B.	130·50	Baubank	52·—
„ Unionsbanku	97·—	Vereinsbank	8·—

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 3 czerwca, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	31·50	Akcje Anglo-Bank	60·—
„ Węg. Kred.	149·—	„ Ungar. Ostbahn	50·50
„ Angl. Austr. B.	130·25	Galic. Indemnizacje	80·75
„ Związkowego B.	97·—	1864 Losy	131·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	249·50	Koszycko-Oderberg.	137·50
„ „ Północnej	206·75	Verkehrsbank-Actien	77·50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	50·—
„ „ Południow.	140·75	Baubank-Actien	53·25
„ „ Alföldzkiej	139·75	Staatsbahn „	317·75
„ „ Elżbiety	197·—	Bankverein „	72·50
„ „ Lw.-Czern.	138·50	Wiener Bauverein	31·25
„ „ Węg. Półn.	104·—	Hypoth.-Rentenbank	13·50
„ Vereinsbank	8·—	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: osłabione.

Berlin, Mosk. noty bank.	93¹/₁₆	Berlin, Kolej państwowa	190
„ Akcje kredytowe	131	„ Kolei rumuńsk.	45
„ Lombardy	84³	„ Austr. noty bank.	90⁵/₈
„ Galicyjskie	110²/₄	Uspos.: stałe.	
Paryż, 3% renta	59·80.		

Lwów, 3. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·45	Akcje Banku kredytow.	220·25
„ „ „ srebrze	74·85	Londyn	111·45
Losy pożyczki z r. 1860	106·50	Srebro	106·92
Akcje Banku wiedeńsk.	983·—	Napoleondor	8·10

Przyjechali do Lwowa od 4. do 5. czerwca.

Hotel europejski. Książę A. Lubomirski, L. Kownacki, A. Zilski i M. Żułkiewska z za Kordonu, M. Madurowicz z Krakowa, A. Gut z Wiednia, A. Markiewicz z Bakończyc.

Hotel angielski. Z. Piwko z Słobudki leśnej, J. Pietruski z Rudy, B. Soroczyński z Choronowa, L. Winnicki z Wierzbicy, A. Pohorecki z Horpina.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec .. g. 50. m. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy—do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Lwów z Izby handlowej dnia 3. czerwca.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	250 —	248 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	139 —	136 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	211 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 —	83 25
„ „ „ 4 „ „	74 80	73 80
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 —	83 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 40	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 50	80 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	21 —	19 —
„ Stanisławowa	[illegible]	18 51
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 1[illegible]
„ cesarski	5 30	5 21
Napoleondor	8 97	8 88
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	106 75	105 50
Wiedeń, 3. czerwca.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 55	69 45
„ „ „ „ sreb.	75 —	74 75
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	18 25
„ „ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 75	74 —
„ „ „ „ galicyj.	81 —	80 50
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	72 —	71 96
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	95 50	95 2
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 25	91 10
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	96 25	94 75
„ węgierskie losy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ spłacal. w 33 latach	84 —	83 50
„ Banku galic. 130 złr.	113 50	113 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	2?0 —	260 —
„ „ „ 1854	97 25	96 75
„ „ „ 1860	106 25	106 —
„ „ „ 1864	132 —	131 —
„ prem. poż. węgiersk.	74 50	74 —
„ Comorente	9 50	19 —
„ Kredytowe	160 50	159 —
„ żeg. parowej na Dunaju	99 50	90 —
„ księcia Salm	31 —	30 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	28 —	2[illegible] —
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	21 —
„ hr. Keglewich	12 —	11 —
„ Rudolfa	12 2	11 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	527 —	525 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2055
„ rządowej fr. a.	[illegible] 50	317 50
„ zachodniej ces. Elżb.	197 —	196 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	140 25	139 7[illegible]
„ galicyjskiej	248 50	248 —
„ czerniowieckiej	139 —	139 —
„ Albrechta	116 50	115 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodn.	104 —	103 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 50	156 —
„ alföldsko-fiumańskiej	140 —	139 50
„ koszycko-bogum.	137 —	136 50
„ siedmiogrodzkiej	135 50	134 50
„ cisańskiej	214 50	214 —
„ wschodnio-węg.	50 15	50 —
„ austr.-północno-zachod.	179 —	177 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	197 —	196 50
Banku narod. austrjac.	938 —	932 —
Zakładu kredytowego	219 —	218 75
Akcje banku anglo-austr.	128 25	127 75
„ „ angl.-węg.	32 75	32 25
„ zakładu kredyt. węg.	147 —	146 50
„ bank. franko-austr.	26 75	26 50
„ „ franco-węgiersk.	59 —	58 50
„ krajowego galic. we Lwowie	— —	

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płodów	61 —	60 50
„ galic. hipotecznego	86 75	86 50
„ austr. związkow.	8 25	7 75
„ dla obrot. ogólnego	76 —	74 —
„ austr. ogól. banku	41 50	40 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	33 —	32 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „	92 50	91 50
„ rząd. St. 500 fr.	138 50	138 —
„ „ Emis. 1867 fr.	138 25	136 —
„ połudn. St. 500 fr.	109 25	108 75
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
„ płn. G. F. 100 złr. m. k.	94 75	94 50
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. w. a.	105 20	104 90
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr.	— —	— —
Kolei połud.-płn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	99 —	98 50
Kol. galic. K. L. 200 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	108 25	108 —
„ lwow.-czern. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 75	76 25
„ Emisja 1867	87 75	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	80 —	79 75
„ ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 25
„ północ. czesk. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. żeg. przemysł. [illegible] po 200 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 33	5 32
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 93	8 92
Suwereny angielskie	11 28	11 16
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 35	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65

Znany z taniości

nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca

Kwiaty i Pióra francuskie do kapeluszy, **Wstążki**, Aksamitki, Koronki, Gipiury, Blondyny, Weloniki, Gazy, Frou-Frou, Krepy, Illuzje, Tiule brukselskie, Crepe-do-Lys, Tarlatany, Muszliny, Organtyny we wszelkich kolorach, Perkale, Batysty i t. p.
Gorsety paryskie od 80 cnt. do 5 złr. Parasolki, Wachlarze wiosenne, Garniturki, Krawatki i Szaliki damskie jedwabne i mulowe, Rękawiczki jedwabne i niciane, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki.
Zaczęte i skończone roboty na kanwie, Kanwę, Włóczkę berlińską, Pelę, Filozelę, Sznelki, Kordonki i Paciorki do haftu, Bawełnę zdrowia zwaną Matematyczną, prawdziwą Pottendorfską, Estramadurę, 8mio nitkową na kołdry we wszystkich kolorach, Nici królewskie, oraz jedwab i nici do szycia ręcznego i maszynowego.
Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspiesznicj i najakuratniej. 2158 9—?

Zeszyt I.

KRONIK LWOWSKICH

Jana Lama

z przedmową autora

opuscił prasę.

Nabyć można: **W księgarni F. H. Richtera, w Administracji Dziennika Polskiego i we wszystkich księgarniach**

po cenie 40 ct.

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

trwa tylko aż do wyczerpania pewnej na ten cel przeznaczonej ilości egzemplarzy.

10 tomów nowych powieści

Kraszewski, Wilkońska, Kaczkowski, Bałucki,
2383 Lenartowicz, Giller, Łoziński. 1—?

Cena sklepowa 12 złr. tylko za **5 złr.** w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

Pana Jana G......nn

we Lwowie

wzywamy, by zoobowiązaniom swoim względem nas podczas trasowania zaciągniętym, do 3. czerwca r. b. zadość uczynił; w przeciwnym razie nazwisko i postępowanie jego na tem samem miejscu, pod sąd opinii publicznej podamy, czyniąc równocześnie kroki u przełożonej mu władzy. 2362 2—3

Ludwik i Hipolit.

L. 296. 2379 1—3
R. S. O.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl art. 3 ust. z d. 2. maja 1873 ogłasza Rada szkolna okręgowa m. Lwowa konkurs na wszystkie posady nauczycielskie przy następujących szkołach ludowych męzkich i żeńskich we Lwowie: *a)* im. Elżbiety; *b)* u św. Marcina; *c)* u św. Anny; *d)* u św. Antoniego; *e)* u św. Marji Magdaleny — mianowicie przy każdej szkole:

a) na posadę Dyrektora z płacą stałą roczną 700 złr., dodatkiem aktywalnym 200 złr. i dodatkiem za kierownictwo szkoły w kwocie 100 złr., tudzież pomieszkaniem składającem się z 2 pokojów z kuchnią w zabudowaniu szkolnem, a w razie gdyby pomieszkania nie było, kwaterowem 300 złr. rocznie;
b) na posadę nauczyciela z płacą stałą 700 złr. i 200 złr. dodatku aktywalnego rocznie;
c) na posadę dwóch nauczycieli z płacą stałą roczną po 600 złr. i dodatkiem aktywalnym po 200 złr.;
d) na posadę dyrektorki z płacą stałą roczną 600 złr., dodatkiem aktywalnym 100 złr. i dodatkiem za kierownictwo szkoły rocznie 100 złr., tudzież pomieszkaniem w zabudowaniu szkolnem, składającem się z dwóch pokojów i kuchni, a w braku takowego, kwaterowem w rocznej kwocie 240 złr.;
e) na posadę nauczycielki z roczną płacą stałą 600 złr. i dodatkiem aktywalnym 100 złr. rocznie;
f) na posady dwóch nauczycielek z roczną płacą po 500 złr. i dodatkiem aktywalnym po 100 złr.

Wymienieni powyżej Dyrektorowie i nauczyciele, dyrektorki i nauczycielki mają prawo do dodatków kwinkwenalnych z funduszu krajowego szkolnego, według wymiaru przyjętego dla nauczycieli Iszej klasy, tudzież do emerytury z funduszu szkolnego-krajowego, do którego uiszczają wkładki ustawą z d. 2. maja 1873 unormowane.

Niniejszem ogłasza się także konkurs na posadę jednego praktykanta (praktykantki) przy każdej z powyżej wymienionych szkół. Praktykanci i praktykantki pobierać będą remunerację po 200 złr. w dziesięciu miesięcznych ratach z dołu i mają obowiązek udzielania do 12 godzin nauki tygodniowo. Praktykant i praktykantka mogą właśnie tylko przez 2 lata pozostawać na zajmowanej posadzie.

Ubiegający się o powyższe posady, mają najpóźniej do sześciu tygodni, licząc od dnia pierwszego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej*, wnieść do Rady szkolnej okręgowej m. Lwowa swe podania zaopatrzone świadectwami kwalifikacyjnemi, dowodami wieku, tudzież lat służby spędzonej w zawodzie nauczycielskim. Pozostający w służbie, wniosą podania swoje za pośrednictwem swych przełożonych i właściwych Rad szkolnych okręgowych.

Podania spóźnione lub nie opatrzone w potrzebne dowody, nie będą uwzględnione.

Z Rady szkolnej okręgowej miasta Lwowa.

We Lwowie, 1. czerwca 1874.

Pan Ro... No.......i

przedsiębiorca budowy drogi w Galicji Wschodniej, jeżeli natychmiast nie zwróci wydartej sumy haniebnym podstępem emigrantowi, która stanowiła całe mienie tegoż, zapracowane sumiennie przez lat kilka w pocie czoła, a obecnie znajdującego się wraz z rodziną w najsmutniejszem położeniu, gdy sam R. N. zarobiwszy w dwóch latach znaczny kapitał, trwoni takowy bawiąc się w pana, natenczas w całej nagości ohydnej podam do publicznej wiadomości sprawę. 2380 1—3

Ludwik Kl...r.

Panienki

uzdolnione w krawieczyźnie damskiej znajdą umieszczenie korzystne w pracowni mojej, ulica Halicka nr. 13.

2382 1—1 **J. Dąbrowska.**

W. S. Wilczyński

właściciel Domu Bankowego we Lwowie,

ulica **Sykstuska l. 8,** mając rozliczne stosunki tak w kraju jak i za granicą,

1) **załatwia** pożyczki pod najlepszemi warunkami na dobra, realności i kamienice;
2) **przyjmuje** do jak najkorzystniejszego umieszczenia na czas dłuższy lub krótszy większe i mniejsze kapitały;
3) **ułatwia** kupna i sprzedaży dóbr, realności, kamienic i wszelkie parcelacje;
4) **ma oddane** do wypuszczenia rozliczne dzierżawy i folwarki, kopalnie węgla, wosku, nafty i źródła mineralne.
5) **poszukuje** lasów na morgi, na sztuki, lub gotowych progów, drzewa rżniętego i sągów. 2267 5—?

Codziennie świeże

CZEREŚNIE

włoskie

i młode gruntowe

KARTOFELKI

portugalskie,

najtaniej w handlu

ST. MARKIEWICZA

w Rynku l. 42. 2374 2—2

Akcyjne stowarzyszenie

I. Austrjackiej Fabryki Kas

przedtem

F. WERTHEIM & COMP.

w Wiedniu.

Dnia 10. marca b. r. o godzinie $8^1/_4$ wybuchł nagle w pobliżu mego kantoru w jednym magazynie **pożar,** który szybko rozprzestrzenił się, i oprócz mojego magazynu jeszcze **pięć innych w popiół obrócił.**

Sprowadzona od Pana w przeszłym roku kasa Nr. 3. przez całe **dziesięć godzin** musiała pozostawać w **największem gorąceu,** zanim zdołano opanować ogień.

Po wydobyciu kasy z pogorzeliska i po ochłodzeniu mniej więcej jej ścian żelaznych, w obecności reprezentanta Pana, wielu najznakomitszych kupców tutejszych, wice-konsula niemieckiego konsulatu i pp. ajentów towarzystwa asekuracyjnego „Phönix“ przystąpiłem do otwarcia kasy.

Zamki kasy były zupełnie nieuszkodzone i wszelkie przedmioty wartościowe, jako to: dokumenta pieniężne, weksle, faktury, księgi i t. d. w **stanie zupełnie nienaruszonym,** nawet niezadymione znalazłem.

Fakt ten, świadczący wymownie i w najzaszczytniejszy sposób o doskonałości wyrobów Pana, sprawił tu **powszechne wrażenie,** o którem pospieszam uwiadomić Pana.

Z wysokiem poważaniem

Brailów, 21. marca 1874 r.

2342 3—3 ***G. Lahovari.***

Państwo **Germakówka,** w obwodzie Borszczowskim, we wschodniej Galicji, poleca pp. hodowcom owiec znakomite

BARANY rozpłodowe

ze swego Zakładu **Electoral-Negretti**

po cenach od **25** do **250 złr.** w. a. za sztukę.

Do końca maja b. r. barany wystawione na sprzedaż, pozostają w wełnie, następnie ostrzyżone — będą do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listownych i ustnych informacyj udziela niżej podpisany

Zarząd dóbr hr. Gustawa Blüchera

2254 9—20 w **Germakówce**, poczta **Krzywcze,** nad Dniestrem.

Poleca wszystkie gatunki najlepszych papierów listowych, kancelaryjnych i konceptowych, oraz przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Wielki wybór ksiąg handlowych, buchalteryjnych, przedsiębiorczych i gospodarczych.

Ogromny zapas **Obrazów** olejno drukowanych od **15** cnt. do **1** złr.

ST. WAYDOWICZ

we Lwowie ulica Halicka l. 7.

Zakład szybko prasowanych i litografowanych kart wizytowych, jakoteż odciskanie najmodniejszych i najładniejszych Monogramów na papierze listowym i kopertach.

Wszystkie artykuły po bardzo nizkich cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się punktualnie i najsumienniej podług nowo wydanego **cennika,** który na żądanie wysyłam **franco.** 2321 4—4

Spółka komisowa

dla Rolnictwa i Przemysłu rolniczego

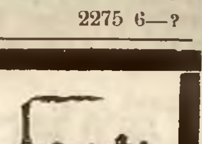
we LWOWIE,

utrzymuje na swoich **nowo** urządzonych magazynach wszelkie gospodarskie maszyny z najsławniejszych fabryk, t. j. rozmaite pługi, szerokorzutne i rzędowe siewniki (także francuskie fabryki Robilarda) ręczne, kieratowe i parowe młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, sortowniki (między innemi francuskie Pernoletta), kosiarki (także do gazonów), konne grabie, żniwiarki najnowszych systemów, oborywacze, plewiacze, kopaczki, sieczkarnie, krajacze i gniotniki do buraków (także do słodu), wszelkiego gatunku sikawki, ostrzydła, piły cyrkularne, parowe maszyny stałe i lokomobile. — Obejmuje dostawę przyrządów do tartaków leśnych i stolarskich, gorzelni, młynów parowych i wodnych itp.

Spółka zaprasza Szanownych gospodarzy ziemskich, by raczyli zaszczycić ją licznemi zamówieniami. 2275 6—?



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 2058 25—?

TRENCZYN-TEPLIC

W WĘGRZECH.

Od wieków sławne

Kąpiele siarczane,

28 do 32° R.

Przeciw **podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, wycieńczeniom, chorobom skóry i kości, syfilis, szkrofułom.**

Sezon trwa od 1. maja do końca września.

O wygodzie publiczności pod względem utrzymania, pielęgnowania, rozrywek i urządzeń kąpielowych ze wszech miar pomyślano.

Lekarze kąpielowi:

Dr. **Edward Nagel** z Wiednia,
Dr. **S. Ventura,** k. prus. radca zdrowia.

2140 8—10 **Z Inspektoratu majątków** J. Eksc. barona Sina.

Ważne dla gospodarzy.

Z powodu wydzierżawienia folwarku **Góra,** odbędzie się dnia 28. czerwca b. r. w **Władypolu** (koło Bełza) o godzinie 10. z rana sprzedaż przez publiczną licytację bydła krajowego, młodzieży i cieląt rasy **Shorthorn,** razem 100 sztuk, koni roboczych, narzędzi rolniczych, sprzętów gospodarskich, młocarni górnej całkiem nowej, kotła miedzianego do warzenia piwa etc., na którą licytację kupujących uprzejmie się zaprasza.

W Władypolu są zawsze **3 miesięczne Buhajki** rasy **Shorthorn** po **Orpheusie** po cenie **60** złr. do nabycia. 2365 2—5

Zgłosić się do Zarządu poczta Bełz.

Najdawniejszy Handel

Płócien i bielizny stołowej

Fryderyka Schubutha i Syna

we **LWOWIE,** w Rynku l. 45,

poleca po bardzo tanich cenach, n. p.

$^4/_4$ 30 łokci	Płótno górskie	od złr.	$8^1/_2$	do złr.	$11^1/_2$
$^4/_4$ 38 „	Płótno rumburgskie	„ „	10	„ „	25
$^4/_4$ 38 „	Cross	„ „	13	„ „	30
$^9/_8$ 30 „	Płótno rumburgskie	„ „	16	„ „	45
$^9/_8$ 50 „	Weba holenderska	„ „	22	„ „	150
$^9/_8$ 54 „	Weba szwajcarska	„ „	30	„ „	125
$^9/_8$ 50 „	Weba irlandzka	„ „	28	„ „	90
$^5/_8$ tuzin	ręczników	„ „	$5^1/_2$	„ „	20
$^3/_4$ „	chustek do nosa	„ „	3	„ „	20
$^9/_4$ łokci szer.	sztuka 19 łokci wied. płótna na prześcieradła bez szwu . . .	„ „	16	„ „	40
1 „	garnitur stołowej bielizny na 6 osób . .	„ „	$5^1/_2$	„ „	35
1 „	„ „ „ 12 „ . .	„ „	8	„ „	55

jako też na 18 i 24 osób.

Serwety i Serwetki deserowe, Pończochy prawdziwe saskie, niciane i bawełniane, Pika i Ryps biały.

Przody do koszul płócienne i szirtingowe od 50 ct. do złr. 3.

Największy skład **Perkalów i Szirtingów** białych i kolorowych

łokieć po 16, 20, 26, 30 i 33 centów.

Deszczochrony

wełniane po złr. 2 ct. 50 — jedwabne złr. 5. 2186 5—6

Cenniki szczegółowe rozsela się franco.

MAGAZYN

Towarów kolonjalnych, owoców, herbaty, łakoci, win, rumu, likierów

pod firmą

F. W. KRÓLIKOWSKI

we **LWOWIE** l. 7, Plac Marji.

Rozsela towary kupione za gotówkę najmniej 50 złr. w. a. wynoszącą, na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar tylko doborowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie rachuje bowiem też w tym razie i zapakowania. 2199 12—12

Z powodu zmiany lokalu, **sprzedajemy** wszelkie na składzie znajdujące się

Machiny rolniczo-gospodarskie

o 20%

niżej jak w naszym cenniku notowane, zacząwszy od 26. Maja r. b.

Werner & Comp.

2336 4—12 we **Lwowie,** Nowy Swiat l. 25.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegołów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2007 27—?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 42—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 1. Kwietnia b. r. począwszy 2091 11—?

5% ASYGNATY KASOWE

z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed dniem 1. kwietnia b. r. wydane **Asygnaty kasowe** z 8mio dniowym i względnie 14to dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. kwietnia r. b. począwszy, po **5** od sta za 14to dniowem, a po **5½%** od sta za **30-to dniowem** wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Marca 1874.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz